

Piskorz Lucja
ul. Gen. "Gut" Kowalewskiego 12/5
Nowy Sącz

Archiwum Wschołnie

~~Związek Kombatanatów RP~~

~~Koło Miejskie~~

Warszawa

~~Nowy Sącz~~

Dotyczy: przyjęcia do Związku Kombatanatów R.P.

Jako motyw prośby podaję:

Z wybuchem wojny w 1939r. skończyła się moja w wieku 9-ciu lat
jakże piękne i beztroskie dzieciństwo. Ciężkie chwamy jaskie roz-
wisty nad Polską i burza trwająca 6 lat przerodziły się w piekło.
Kozpacizny, głód i powiewierka, morderstwa, bestialstwo
i zabijanie, nieprzytulny mój dźwięk, przedwczesne dojrzals.
Mieszkałiśmy na wschołnie w Stryju. Tu zaczęła się moja
gehenna, która szła z miaz, krok w krok przez wszystkie
laty zawieruchy wojennej. Dwaj bracia studenci w wieku
17 i 19 lat wychodzą na ćwiczenia PW do Gimnazjum, wkrót-
ce bracia skierują, bracia do domu już nie wrócili i jak później
dowiedzieliśmy się, cały grupe z profesorem wzięli jeniec w tery-
m Węgier. Matce doniesiono, że zostali zabici z ręki Stryj.
Rozpac i ból Rodziców oraz rozbratania - słuch o nich zaginął.
Wróg w kraju - bracia żywności i opaku, wzięto do wojska.
Zbieram polaryzacji przed Niemcami drobniutkie kawałeczki
wszystko na torach kolejowych - często wracam z polubawionymi
zakamami i kabanami z powodu mpałku pod ciężarem wiadra.
Z powodu myślowania karmienie, w której mieszkałiśmy,

w pobliżu stacji Tarnopolej i Łańciska, przetrzymaliśmy ciężki kam-
barderowiec, przez co piwnica stajęca za schron, była naszym
miejscem. W czasie olępnoci nie mieliśmy i rusyjskiej, gdyż zimno
odczuwaliśmy bardzo dotkliwie. Woda zamarzała w kramach,
miejscach i kaziencie. Wieszniacy wykorzystywali sytuację. Był nie
umrzeć z głodu, miało chłodu i bardzo słabnieło. wyjeżdżając na wsie
około Stanisławowa, Tisseczno i Tarnopola by porządnie gardo-
wać (wieszniacy nie chcieli przedziw) wymierić za 2 kg ziemniaków
lub 1 litr pszenicy. Ziemniaki i czasem zdobyły chleb dorabiano się
jak lekarstwo. Gdy brali ziemniaków, pichto się płacił z 10p
ziemniaczanych, które gdy nudało się przekazać, zokładek nie
przyjmował powodując kłótnie. Był litr pszenicy starczył chociaż na
kilka dni, najęściej mielono, na katus w młynku od kawy za-
równo się na wóds bez jarynu, soli, cukru czy odrobiny mleka,
to było potrawa bez namy, bo i namywać nie było co. Gdy zmeści
się odrobina pszenicy na masło, potrawa była trochę gęściejsza
i miała nazwę ery. Marmiem dzieci w owych czasach było
dostać na Mikołaja, kromkę chleba i garsteczkę kawy. Czy trzeba
było wyjechać do Niemiec lub Rosji?, ja jedno i drugie w gorstych
warunkach przeżyłam w Polsce. Pewnego dnia ojciec nie wrócił
z pracy, nie pokazał się i całą noc, groza powiatu w domu,
nikt nie spał. Jak się okazało, Niemcy w tym czasie pracownikom
kolei kazali pod strażą kopać doły, które kopali całą noc, nie
wiedząc, że kopie je dla siebie. Mieliby być w tym bez powodu
rozstrzelani lecz nie doszły, ojciec ocalał przez przypadek.
Niemcy w polsce opuszczali Stryj, wkraczali Rosjanie.
Niemcy nawet gdy zabijali wyścawiali dokument - kłótnie do
wieczności, te ostatnie, które miały świadczyć o rozstrzelaniu

nie rozdzili emigracji i dostali się w ogóle Rosjan. Szwedzi w tym
kto nie zechciał się z NKWD. Zarzuty się wzięły w dom, w
prześledzeniu nas dzieci - ojciec wciąż był wzywany przez NKWD,
prześledzany i uśmierzany (oni mieli swoje sposoby przestępczości)
dla czegoś i za co miał być rozstrzelany, przychodzą do domu
ledwo żywy. Elżbieta była wzywana z synów, gdzieś, gdzie
ich uśmierca. Tak na przykład Rodziców męczyli, grozili
wywiezieniem całej rodziny na Sybir. Od Polaków, którzy
współpracowali z NKWD by dla nich właśnie straszyć, byli to bliźni
znajomi, dowiedzieliśmy się, że jesteśmy na liście do wywozu
na Sybir. Zarzuty się dla nas koczownicze dni, noce. Żyliśmy
wciąż pod presją, w niepewności co przyniesie jutro. Gdy zaczęli
wywozić szlachę, wykorzystaniem psychiatrycznym, spakowani czeka-
liśmy jak na beczce prochu gdy podjeżdżał ciężarówka pod blok.
Paźmieliśmy z trwożą w której klątkę schodową wejście NKWD.
Właściciel tego Ukraińcy, pokrewna dalsza Rosjanom, roz-
zuchwaleni i rozbestwieni panowaniem Rosjan, napadali
gromadnie na Polaków i w okropny sposób mordowali, co
niechodzą im bezkarnie. Egzercyzm tj. mierzwi i cjonie
trzymali straż nocami na klatkach schodowych mające
umowne znaki pokarmem w ścianach systemem Janichowym
by w razie czego wstąpić mogli się bronić. Od wewnątrz be-
ryhadowaliśmy drzwi. Ceniśmy się moralnie jak zawsze
zwierzęta, którym przyjęcie odrazu paść lub dogorywać pozwoli
maltretowanymi w niewoli. Więzienia były przepelnione więc
każde miejsce było dobre do mordu. Były to milionierze się
dni i noce pełne napiscia i grozy. Mieszkańcy wywiezionych
na Sybir zajmowali Rosjanie i ich rodziny. Wiadome już
było, że Polacy będą wyśiedlani na zachód. W naszej

sytuacji, by uniknąć Sybiru (kazielnik chwila kacielnik, nasz życie)
niecierpliwi kaci, zmagamy ojca by uratować nas z opresji, podsunął
ojcu myśl, że do całego składu ^{towarowych} towarów dostaliśmy
byśmy pod eskortą tej samej jeszcze nocą z treściami, które nas
nam się zabrali - opuścili Struję. Głodni i zziębnięci, wykonaniem
psychicznie i fizycznie, dla bezpieczeństwa z zaplombowanymi
drzwiami wagonu, wstępnym w drogę było jak najtybciej
i najdalej od miejsc straceń. Od tej pory zostaliśmy jak się
później okazało, skazani na wieloletnią katorżę. Jechaliśmy
bardzo dłużej z powodu ataków justycji na stacjach aż wreszcie
dobrał się do Dniepru, skąd furmankami do wiosny matki
w Radomyślu Wielkim - gdzie włożyliśmy część rzeczy i do dziadka
na Wólce z resztą rzeczy, gdzie zamieszkałszy. Jechaliśmy
z nadzieją, że to małe miasto wiec ominiemy nasz przyciągnięty.
Cie było nam dane odetchnąć, tutaj pierwszą kapanką i wywóz do
Wiemie - wiec ukrywanie się po lasach. W niedługim czasie
przekonał się, że wpadliśmy w największą sieć piekła.
Spakowaliśmy odzież i posciel by wrzucić w nieznane lasy było
już za późno. Zmarliśmy w samym patie frontu.
Z 20-go na 21-go sierpnia 1944r. cała noc trwały zacisze walki.
Strzały armatnie, granatny, świsł kul, bicie kółkami w drzwi domu
nas przemasz przez Niemców i Rosjan, którzy wpadali jak drzewo
pyłając w dom nie masz Niemców lub Rosjan. Wad rannym
Rosjanie wjechali wozem w ogród pod okna domu gdzie zgro-
madziło się kilka rodzin. Wzdłżni budynków pod drewnianymi
maszkowaty się inne wotki, Niemcy mieli dobry cel. Bombardo-
wali bez przerwy, od rana do południa. Co się działo trudno
opisać - jednym słowem danijskie sceny. Przez dzieci, którzy